Rok 1875. KRAKÓW 23 Sierpnia — Poniedziałek. **Nr. 93.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Zacharjasza biskupa. Jutro Bartłomieja apostoła. | Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł. | Wschód słońca o godz. 3. m. —. Zachód o godzinie 7 m. 2.

Kraków 23 Sierpnia.

= Wczoraj kilkaset osób, tak z Krakowa jak i z dalszych stron, bo nawet i z Prus, zwiedzało saliny w Wieliczce. Miasteczko przez kilka godzin przybrało ożywioną postać a przygrywająca orkiestra w Ogrodzie miejskim ściągnęła nieomal drugie tyle miejscowych gości. Zarządowi salinarnemu należy się słuszne uznanie za urządzanie takich spacerowych pociągów — szkoda tylko, że mniéj dba o zdrowie miłych sobie gości — gdyż piwo i wędliny, sprzedawane na wagę złota w *Restauracji* Ogrodu miejskiego, podobniejsze są do trucizny aniżeli do posiłku. Przestrzeganie aby nie wyzyskiwano w tym względzie publiczności, nie jest bynajmniéj drobnostką zwłaszcza w Wieliczce, gdzie, dla szczupłości lokalów, ani u Windakiewicza, ani w innych zakładach publiczność pomieścić się nie może, kto zaś raz odważy się przekąsić cokolwiek w Ogrodowéj *restauracji*, ten na zawsze może stracić — jeśli nie zdrowie — to przynajmniéj chęć do podobnie ryzykownych wycieczek.

Powrót był nader ożywiony; w wagonach gwarno i wesoło. Jakieś towarzystwo prusaków, siedzące obok nas, w drugim tylko przedziale, a złożone z czterech mężczyzn i pięciu kobiet, śpiewało chórem: „*Die Wacht am Rhein*" z takiemi wybuchami szalonéj wesołości, że osoby siedzące w sąsiednich przedziałach, rozmawiać nawet nie mogły. Ciekawa rzecz, czy prusacy są również względni dla podróżujących kolejami pruskiemi, i czyby również cierpliwie siedzieli, gdyby im przejezdni goście śpiewali przez całą drogę n. p. *Jeszcze Polska nie zginęła?*...

△ W ogóle uskarżają się na brutalstwo strażników akcyzowych na rogatce podgórskiéj; i tak, w sobotę powracały dwie kobiety z Rabki, zrewidowano je do najmniejszéj drobnostki, pomimo zapewnienia, iż nic nie wiozą, coby podlegało opłacie; w paczce zawierającéj w sobie 12 flaszek wody rabczańskiéj, ciż strażnicy przy rewizji pięć flaszek stłukli, drwiąc sobie, że to tylko woda, a na okazaną obawę, że prętami żelaznemi mogą zrządzić szkodę przez podziurawienie garderoby, żarciki sobie stroili. Czy nie ma nad tymi zuchami dozoru, coby ich animusz rycerski poskromił?

○ W sobotę, wieczornym pociągiem, przejeżdżał przez Kraków W. Ks. Konstanty Mikołajewicz (Namiestnik Królestwa Polskiego w r. 1861—1862) udając się do Odessy.

♣ Święty Bartłomiéj się zbliża, lato się kończy, bociany wybierać się w drogę zaczynają. Przedwczoraj t. j. w sobotę widzieliśmy dwa stada tychże wędrowców, ponad naszém miastem krążących, przygotowujących się niejako do dalekiej drogi. Zbierając się w gromady próbują swego lotu, gdyż jak wieść niesie, słabsze z nich przed wyruszeniem w drogę bywają przez stare i silne zadzióbywane.

± Ks. Leopold Otto z Cieszyna, został wybrany na pastora parafji warszawskiéj Ewangelicko-Augsburskiéj.

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

To szczególna! Kiedy najgłębiej i najgoręcej czuję, zda mi się, że ręce i język mam związane; niepodobna mi oddać tego, co żyje w mojem wnętrzu, niepodobna wypowiedzieć, co śpiewa w piersi; a przecież jestem malarzem, — mówi mi to oko moje, powiadają wszyscy, którzy moje szkice i obrazy przeglądali.

Jestem ubogim niebogą, mieszkam przy jednej z najwęższych uliczek, wysoko ponad dachami z widokiem na dachy, — więc światła mi nie brak nigdy. W pierwszych dniach, w których przybyłem do tego miasta, było mi tak ciasno i samotno; zamiast lasu i zielonych pagórków miałem tylko okopcone kominy przed sobą. Nie miałem tu ani jednego przyjaciela, nie znalazłem ani jednej znajomej twarzy.

Pewnego wieczora stałem głęboko zasmucony u mego okna i otworzywszy je wyglądałem na świat Boży. Ach, jakże mi naraz swobodnie zrobiło się na sercu! Obaczyłem jedyną twarz znajomą mi dobrze od lat tylu, — okrągłą, pyzatą, poczciwą twarz, najlepszego przyjaciela z daleka,— ztamtąd od ojczystych stron jeszcze; był to księżyc, stary, kochany księżyc, zawsze ten sam, zawsze jednaki, zupełnie podobny do tego, który z pomiędzy wierzb zazierał do mnie tam nad jeziorem. Rzucałem mu ręką całusy na powitanie a on świecił wprost do mojego pokoju i obiecał każdego wieczora, gdy wyjdzie na niebo zajrzeć do mojej izdebki i rzeczywiście rzetelnie odtąd dotrzymywał słowa. Szkoda tylko, że tak krótko wolno mu było bawić u mnie! — Każdego razu, gdy mnie odwiedza, opowiada mi to to, to owo, co widział przeszłej nocy, albo tego samego wieczoru.

— Maluj teraz to, co ci opowiadam, — rzekł do mnie przy pierwszej wizycie, a zbierzesz sobie wcale ładne album obrazków.

I usłuchałem go. Mógłbym w swoim rodzaju utworzyć nową serję „Tysiąca i jednej nocy" w obrazkach, ale tego

± Ś. p. Karol Libelt jeszcze na jakiś czas przed śmiercią przygotował był do wydania swoją *Filozofję* i *Estetykę*, które ukazały się w 6 tomach u Żupańskiego w Poznaniu. Zięć nieboszczyka, prof. J. Łepkowski, który wraz z bibljoteką odziedziczył całą po nim spuściznę literacką, zamierza poprowadzić dalej tę nową edycję dzieł zasłużonego filozofa i publicysty, a to tem bardziej, że ś. p. Libelt wiele rzeczy do dalszych tomów nowego wydania jeszcze sam przygotowywał. Pozostaje (oprócz 6 tomów *Filozofji* i *Estetyki* ogłoszonych przez Żupańskiego) wydać: 8 tomów *Rozpraw i pism pomniejszych*, 2 tomy *Matematyki*, 1 tom *Humor i Prawda*, 1 tom *Dziewicy Orleańskiéj*, wreszcie 2 t. *Mów i Listów*. Całość więc pozostałéj po Libelcie spuścizny naukowéj, w tak ułożonéj edycji, przedstawiałaby tomów 20. W skład ich weszłoby kilka rozpraw nowych, dotąd nigdzie nie drukowanych.

○ Publiczność tłumnie się zebrała w sobotę dla pożegnania przedstawień w letnim teatrze, wszystkie miejsca były zajęte, a po bokach pełno było stojącej publiczności. Pogoda, która z rana była niepewną, jakby chciała do końca ukazać konsekwencję, nad wieczorem była prześliczną. *Koneserzy* jednoaktowa komedja autora *Wędrówek delegata*, rozpoczęła widowisko: jest to obrazek życia jarmarcznego w Polsce, rzecz dość błacha, przeplatana zabawnemi konceptami, a która odegraną została żwawo. W komedyjce *Broń niewieścia* debiutowała gościnnie p. Krasnopolska którą dawniej podziwialiśmy, jako piękną chórzystkę naszej operetki. P. Krasnopolska wygląda bardzo ładnie ze sceny, ale rola pp. Popiel, Urbanowicz, Szaszkiewicz, to widocznie rzecz nad jej siły. P. Podwyszyński w roli starego stryjaszka świetnie odbijał przy dyletanckiej grze siostrzenicy. Przedstawienie wyśmienicie zakończonem zostało *Błażkiem opętanym* obrazkiem ze śpiewami Anczyca. Była to prawdziwa nowość, oddawna bowiem zaniechano wystawiania tej wybornej sztuczki, a dlaczego nie wiemy doprawdy, bo nie wątpliwie jest to jeden z najlepiej udanych obrazków ludowych popularnego i sympatycznego autora. Jest tam głębsza a zdrowa myśl społeczna, a przytem co chwila prawdziwie anczycowski dowcip i na gorącym uczynku uchwycony obyczaj ludu wiejskiego. Ani wątpić, że raz wznowiony obrazek ten długo utrzyma się na scenie. Prawda że odegranym został wyśmienicie, z brawurą i wielkiem życiem. P. Galasiewicz jako Błażek był wyborny i nigdy go tak dobrym nie widzieliśmy jeszcze, wtorował mu z prawdziwym talentem pan Wojdałowicz, który może do najlepszych ról swoich policzyć rolę Walka. P. Wojnowska jako gadatliwa Litwinka, przekonała nas raz jeszcze, że postępy, które zrobiła w tym roku stawiają ją w rzędzie więcej jak użytecznych artystek. P. Roman był swobodny i pełen prawdy a nie połykał wyrazów, co mu się czasem zdarza; nawet p. Zapałowicz jako przesadny elegancik był wyśmienity. Całość szła zatem doskonale i publiczność rozeszła się pod wesołem a najlepszem wrażeniem. Żegnając letni teatr, mówimy „do widzenia", gdyż ani na chwilę nie chcemy powątpiewać aby na przyszły rok tak szczęśliwa myśl nie miała mieć dalszego wykonania.

+ W gubernji Nowogrodzkiéj, powiecie Borowickim, znajdują się dwa jeziora: Borowskie i Suche, obfitujące w ryby. Z jezior tych woda corocznie znika przez lejkowate otwory znajdujące się na dnie. Z początku woda wraz z rybami uchodzi bardzo powoli, co trwa około miesiąca; późniéj szybkość ciągle stopniowo się zwiększa, przyczem nad lejkowatemi wgłębieniami tworzą się silne wiry. Jeziora są przez dwa miesiące zupełnie suche, tak, że po dnie ich chodzić można. Po tym czasie, woda znów napływać zaczyna temiż samemi drogami, a wraz z wodą zjawiają się także i ryby.

)(Kiedy kanarki były jeszcze wielką osobliwością, Wiktorja Potocka, jedna z najzacniejszych matron polskich, siostra króla Stanisława Leszczyńskiego, wychowała u siebie aż tysiąc sztuk tego tak mile piejącego ptaszęcia. Ptastwo one kazała pani Potocka powieść do Gdańska i tam za dukata od sztuki amatorom sprzedać, kwotę zaś uzyskaną użyć na budowę ozdobnego ołtarza w jednym z kościołów Stanisławowa. Trzeba wiedzieć, iż przy tym kościele było zgromadzenie zakonne, pracujące około wykupu chrześcjan z rąk niewiernych, które to zgromadzenie początek i byt swój winno było rodzinie Potockich. Owóż kanarki natychmiast znalazły w Gdań-

---

byłoby za wiele; te, które tu podaję nie należą wcale do wybranych, zestawiam je w tym samym porządku, jak powstawały; wielki jaki, jenjalny malarz, poeta lub muzyk może z tego zrobić coś więcej, jeżeli zechce; to co tu pokazuję, są tylko lekkie kontury na papier rzucone, wypełnione memi własnemi myślami, bo księżyc nie każdego wieczora przychodził do mnie; tu i owdzie wsunąłem chmurę, czasami i dwie nawet....

Pierwszy wieczór.

— Przeszłej nocy — są to własne słowa księżyca, płynąłem wonnem, ciepłem powietrzem Indji, i przeglądałem się w Gangesie: promienie moje przeciskały się przez zagmatwane sitowie wybrzeża; w tem z gęstwiny wysunęła się młoda indjanka, lekka jak gazela, piękna jak Ewa; było coś eterycznego obok prawdziwej bujności i pełni życia w tej wolnej córce Indji! Zdało mi się, że przez przezroczystą skórę mogę widzieć jej myśli; cierniste ljany podarły jej sandały, a pomimo tego mknęła rączo przed siebie; jakiś zwierz drapieżny wracający od rzeki, w której gasił swe pragnienie, odskoczył płochliwie w bok przed dziewczyną przestraszony blaskiem lampy, którą niosła w ręku; widziałem różową krew przebijającą przez misterne palce drugiej jej ręki, którą zasłaniała migający płomień. Zbliżyła się wreszcie do rzeki, na srebrzonych jej falach postawiła lampę, a szybki prąd porwał ją i unosił w dal. Płomień migotał, jak gdyby miał zagasnąć, ale nie zgasł, a dziewczęcia czarne, iskrzące oczy patrzały za nim z poza jedwabnych strzępek rzęsów niepewne a niecierpliwe; dziewczę wiedziało, iż jak długo lampa płonie, tak długo on żyje, on — jej kochanek. Jej zgaśnięcie wróżyłoby o śmierci jego, ale lampa płonęła i migotała długo, a serce dziewczyny płonęło i drżało ze wzruszenia: upadła wreszcie na kolana i utonęła w modlitwie; obok niej na trawie leżała wilgotno-zimna żmija, ale dziewczę myślało tylko o Bramie i o swoim kochanku.

— On żyje! wołała głosem pełnym radości, a z gór odbijało się wesoło echo: on żyje!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sku amatorów i w zamian za nie wpłynęło księżom stanisławowskim tysiąc holenderskich dukatów, które od onego czasu „kanarkami“ zwać poczęto.

⪥ Takie same wyroby z perłowéj massy i imitacje korali, jakie sprzedawano w Wschodniéj części Wystawy Wiedeńskiéj — dostać dziś można na straganie przy kościele P. Marji. Za straganem stoi dwóch turków czy też persów.

═ Donoszą nam z Paryża, że znany impressario Strakosch ofiaruje pannie Reszke, słynnéj śpiewaczce, za rok śpiéwu na scenach Ameryki 500.000 franków. Czy przyjęła, jeszcze nie wiemy.

☽ Jak rozwijają się w Królestwie Polskiém fabryki przetwarzające krajowe płody rolnicze, może służyć za dowód, że jedna tylko fabryka krochmalu i mączki z kartofli, założona pod Puławami, zakupiła w Sandomierskiém 80.000 korcy kartofli po cenie 90 kop.; jeszcze potrzebuje 300.000 korcy do kampanji.

○ Następujący polacy ukończyli zaszczytnie kursa w szkole politechnicznéj w Liège: *W oddziale sztuk, rzemiosł i górnictwa*, pp. J. Kucharzewicz z Siedlec (z wielkiém odznaczeniem) i Andrzej Szczuka z Warszawy; w oddziale inżynierów mechaników, pp. Ordyniec (z wielkiém odznaczeniem), Olszewski i Borkowski.

Kronika zagraniczna.

◇ Dnia 19 b. m. z Wiednia do Paryża wyruszył anglik Nairn, welocypedem. Utrzymuje on, że prędzéj będzie w Paryżu na swym mechanicznym koniu, niż porucznik Zubowski, który konno niedawno odbywał tę wycieczkę. Welocyped Nairna jest żelazny cały lecz koła i siodełko obciągnięte są kauczukiem, przez co jeździec nie doznaje wstrząśnienia. Ma on jechać z szybkością 3 mil geograficznych na godzinę.

Rozmaitości.

Pani jedna, już dosyć stara, obdarzona jest szczególniejszą miłością dla wszystkich zwierząt i nawet muchom przebacza. Razu jednego naprzykrzała się jéj wielka mucha. Nie mogąc sobie poradzić, dzwoni na służącego i mówi:

— Janie, weź ten owad jak najstaranniéj i jak najłagodniéj, zanieś go na dwór i puść!

Jan z największą biedą chwyta muchę za skrzydełka i wynosi ją za drzwi z wszelką ostrożnością. Po chwili wraca z muchą:

— Co to jest — pyta pani — czemuś jéj nie puścił?

— Nie śmiałem, proszę pani, bo deszcz pada....

PODZIĘKOWANIE.

F. Wojciechowi Piwowarskiemu, włościaninowi z Fałkowic, w powiecie Wielickim, zasyłamy szczere „Bóg zapłać“ za wydobycie nas, jak niemniéj bryczki i koni, z autonomicznéj kałuży, w któréj znaleźliśmy się w sobotę za pośrednictwem karkołomnego mostu na gruntach wsi Fałkowic. *K. F.*, *M. G.*, *A. N.* i *A. K.*

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL VICTORIA. — Książe Władysław Czartoryski wł. dóbr z Paryża, Stanisław hr. Alexandrowicz wł. dóbr z Poznania, St. hr. Alexandrowicz porucz. artylerji polowej z Berlina, Konstantyna hr. Skórczewska wł. dóbr z Czerniowa, Gustaw Kiernikowski wł. dóbr z Łazy, Gustaw Pruszyński wł. dóbr z Ilnowa, Alexander Naimski wl. dóbr z Rokotów, Stanislaw Kossarzewski prokurator sądu przysięgł z Elisabethgradu. Schauer c.k. pułkownik inżynierji ze Lwowa, Józef Siekluski radca honorowy, Michał Somin urzędnik. Julian Łempicki urzędnik z Petersburga. Leopold Derpot urzednik, Rafał Derpot obyw. z Belgii, Marja Ronchelti obyw. z Wiednia, Henryk Lapadato obyw. z Jass. Alfons Paszkowski obyw. z Lublina, Tadeusz Łapiński ob.. Antoni Kochanowski ob., Teofil Laguna ob. z Warszawy, Sebastian Plewiński obyw. z Saratowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Slawkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 23 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	50	153	25
Talary pruskie.	164	—	164	50
Dukat austr.	5	25	5	30
Napoleondor	8	93	8	98
20 mark. niem.	10	92	11	—
Srebro austr. za 100 zlr. . .	101	—	101	50
Obl. indem. gal. za 100 zlr.	88	—	88	35
4% listy zastawne	78	—	78	75
5 „ „ „	87	45	88	—
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	55	96	70
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	55	96	70
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	94	—	94	30
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	80	82	—
Akcye kol. Kar. Lud. zlr. 210	218	—	218	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	137	50
„ „ warsz.wied. rsr. 60	85	—	86	—
„ banku hipot. gal. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	96	—	96	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie.	46	—	46	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	50	111	75
„ „ z r. 1864 . .	136	—	136	50
„ „ węgierskiéj .	77	25	77	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

		godz.	m.	
do Lwowa	lokalny o godz.	6	44	rano.
	pośpiesz. o godz.	9	17	wiecz.
	osobowy „	10	55	rano.
	„	10	10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz. „	7	50	rano.
	osobowy „	6	5	„
	„ „	3	25	popoł.
do Wieliczki	osobowy „	11	49	rano.
	mięszany „	11	45	wiecz.
do Warszawy	posp. „	8	—	rano.
	osobowy „	3	25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz. „	6	5	rano.
	osobowy „	8	—	„

Przychodzą:

		godz.	m.	
ze Lwowa	pośpiesz. o godz.	7	15	rano.
	osobowy „	5	21	„
	mięszany „	3	10	popoł.
	lokalny „	8	30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz. „	8	50	wiecz.
	osobowy „	10	5	„
	„ „	9	50	rano.
	mięszany „	11	18	„
z Wieliczki	osobowy „	6	9	„
	mięszany „	8	—	wiecz.
z Warszawy	. . . . „	6	—	„

Księgarnia
skład nut, i dzieł sztuki,
A. NOWOLECKIEGO
w Krakowie i Nowym Sączu,

zaopatrzoną została, w znaczny zapas książek szkolnych używanych tak w zakładach naukowych publicznych, jak i pensionatach prywatnych. Filja zaś księgarni w Nowym Sączu, oprócz książek szkolnych, zaopatrzoną została w **wielki wybór** piśmiennych materjałów, globusów i przyborów do malowania i rysowania. — Ta sama księgarnia otrzymała na skład główny, **Poezje F. M. Eysymonta** (Obrazy poleskie) i posiada znaczną ilość Morawskiego dzieje Polski tom 1szy w nowem wydaniu.

(1-6)

Nowości
podawane przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Teine H. O Inteligencji. Przełożył St. Tomaszewski. Warszawa 1875 złr. 4.95c

Guthe H. Geografija powszechna. Z 43 drzeworytami w tekscie. Przekład z drugiego wydania 1872 r., porównany z trzecim 1874 r. pomnożony oryginalną pracą odnoszącą się do wschodniej Słowiańszczyzny Warszawa 1875 złr. 6.60 c.

Kamiński A. O. Treść Chemii organicznej jako ciąg dalszy prawd wstępnych do nauki przyrody. Wilno 1874 50 cent.

Kamiński A. O. Chronologija, czyli nauka podziału czasu, zastósowana do zrozumienia i ułożenia sobie Kalendarza. Wilno 1875 42 cent.

Leyen P. Polowanie na jarząbki z wabikiem. Z niem. przełożył J. Czerwiakowski. Warszawa 1874 75 cent.

Schmidt O. Nauka o pochodzeniu gatunków i Darwinizm. Przełożył A. Wrześniowski. (z 26 drzeworytami.) Warszawa 1875 złr. 2.25 cent.

Pettigrew J. B. Ruchy zwierzęce, czyli chodzenie, latanie i pływanie wraz z rozprawą o Aeronautyce. (Przekład z angielskiego 2rof. Dra. Nawrockiego. Warszawa 1875 złr. 2.50 cent.

Stankiewicz Dr. H. Dualizm czy Unitaryzm? Krytyczny rozbiór ostatnich poglądów na genetyczny związek raka z przymiotem (Syphilis.) Warszawa 1875. złr. 1.

L. 11137.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że efekta które mogą być przejrzane w Magistracie (u Sekwestratora P. Kaliszera) w czasie od 19go Czerwca 1865 roku po koniec Grudnia 1873 r. — z przyczyny, że właściciele są niewiadomi do depozytu tutejszego złożone, **w Poniedziałek dnia 27 Września 1875. r. o godzinie 10tej przed południem** w gmachu Magistratualnym przez publiczną licytację sprzedanemi będą.

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby prawo własności do którego bądź przedmiotu udowodnić mogli, aby z żądaniem swem przed terminem licytacji zgłosić się zechcieli.

Z Magistratu M. Krakowa dnia 10 Sierp. 1875 r.

(2-3)

Wygodne pomieszczenie i opiekę prawdziwie rodzicielską znaleść mogą

uczniowie szkół średnich i wyższych w Krakowie za pośrednictwem Administracji Kroniki. Konwersacja w języku francuzkim i niemieckim, na żądanie lekcje muzyki, rysunków, i języka angielskiego — **szczególniejszą baczność zapewnia się na dystyngowane obejście.**

PORTRET
zdjęty z natury
Poety i Rzeźbiarza
TEOFILA LENARTOWICZA
jest do nabycia
w Zakładzie fotograficznym
Walerego Rzewuskiego
w Krakowie. (2-3)

Panienki
uczęszczające do seminarjum, lub

uczniów,

życzy sobie przyjąć familja mogąca zapewnić macierzyńską opiekę i należyty dozór, w zdrowem i wygodnem pomieszkaniu. Obok tego korzystać można z języka francuzkiego, niemieckiego i fortepianu wraz z praktycznem zajęciem domowem. Ulica Gołębia wyższa N. 169, dom ks. Kamedułów, 2 piętro.(2-12)

Dwa pokoje
frontowe z nyżą na pierwszem piętrze (bez kuchni) są do odnajęcia w domu p. Armatowicza róg ul. Batorego i Łobzowskiej. Cena 24 miesięcznie. (2-3)

Urzędnik bankowy
życzy sobie w wolnych godzinach prowadzić buchalterję podwójną lub pojedynczą, zakładać książki i prowadzić korespondencję w niemieckim lub polskim języku.

Bliższą wiadomość udzieli redakcja „Kroniki“.

KSIĘGARNIA S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie poszukuje

UCZNIA.

Restauracja
MAŃKOWSKIEJ
ulica Sławkowska,
wprost Hotelu Saskiego.

Śniadania, obiady, kolacje,
po cenie umiarkowanej.

Wo czwartki i niedziele **flaki.**

Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austrjackie.

Piwo okocimskie.

24c-(6-25)

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.